Światło: bł. Klara Badano

Chiara Badano urodziła się 29 października 1971 w Sassello, miejscowości położonej w Apeninach liguryjskich, należącej do diecezji Acqui. Jej rodzice oczekiwali na narodziny dziecka aż 11 lat. (<https://radioniepokalanow.pl/jasne-swiatlo-bl-chiara-luce-badano/>)

Klara była od początku Dzieckiem Wielkiej Miłości, Dzieckiem z Serca Boga i  Rodzice od początku mieli świadomość, że to Dziecko „należy nie do nich, ale do Boga”. Dziewczynka rozwijała się prawidłowo, była pobożna, radosna, wysportowana i bardzo towarzyska. Uczyła się przeciętnie, można powiedzieć, że raczej słabo, choć wiele osób wspomina, że była zdolna i pracowita. Takie były początki życia tej, która w wieku 19 lat zakończy swoje życie doczesne w opinii świętości.

Od czasu kiedy Klara przyszła na świat i żyła w szczęśliwej rodzinie w Sassello upłynęło wiele lat. Klara stała się śliczną nastolatką. Zakochała się w Jezusie Opuszczonym, rozwijała swoją wiarę w oparciu o duchowość Chiary Lubich i Ruchu Focolari, uczęszczała do Liceum Klasycznego w Savonie, a kiedy zachorowała na ciężki, bolesny nowotwór kości – kostniakomięsak *(osteosarcoma)* wtedy powiedziała Jezusowi: „Jeśli Ty tego chcesz, to ja również tego pragnę”. Niosła swój krzyż w sposób heroiczny i cudownie piękny często mówiąc Chrystusowi: „dla Ciebie, Jezu”. Zmarła 7 października 1990 rozradowana, że idzie na spotkanie z Jezusem – Oblubieńcem. Dzień Jej śmierci to liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.

Następnie toczył się Proces Beatyfikacyjny Dziewczyny, którą nazywano Światłem (Luce), Lilią, Arcydziełem Boga, Klejnotem Kościoła. Wreszcie z polecenia Ojca Świętego Benedykta XVI i w Jego Imieniu, 25 września 2010,
w Rzymie, Arcybiskup Angelo Amato ogłasza Klarę Błogosławioną. Kult Klary rozprzestrzenia się we Włoszech, ale również w innych krajach, szczególnie tam, gdzie działa Ruch Focolari. Wiele osób, zwłaszcza młodych, daje świadectwo o łaskach, których doświadczyli za Jej wstawiennictwem. Rodzice Klary pielgrzymują po świecie opowiadając o swojej Świętej Córce. Czterokrotnie docierają do Polski.

(…)

Siedziałem smutny w moim mieszkaniu na plebanii jednej z warszawskich parafii. Gnębiły mnie ponure myśli. Przygotowywałem wykład z biologicznych podstaw zachowania w ramach zajęć z medycyny pastoralnej. Byłem pogrążony w tematach z pogranicza neurobiologii, psychiatrii i kognitywistyki. Zbliżające się Święta zamiast radości wzbudzały niepokój. Trudne relacje z rodziną i otoczeniem, cierpienie Chorych w Szpitalu, w którym jestem kapelanem, zmęczenie i zniechęcenie - to konglomerat treści zaprzątających moją głowę.
I oto w pewnej chwili - przypadkiem – gdyż prawie nigdy tego nie robię - otworzyłem jakąś stronę katolicką i powiększyłem małą ikonę ze zdjęciem Dziewczyny. Zdjęcie ewidentnie współczesne, choć czarno-białe, podpisane mniej więcej tak: Błogosławiona Chiara Luce Badano. Pierwsza myśl była pełna niechęci, można nawet powiedzieć, że ocierająca się o bluźnierstwo: „Kto czci taką świętą? Po co Kościół beatyfikuje takie osoby? Co Ona mogła szczególnego zrobić i kogo zachwycić?” Obraz nie znikał (nie pamiętam, dlaczego nie zamknąłem strony). Kiedy fala irytacji, goryczy, małoduszności jakoś ustąpiła, spojrzałem na zdjęcie jeszcze raz. I wtedy stało się coś, co zmieniło moje życie. Patrzyłem na zdjęcie Klary i w przeciągu kilku minut uświadomiłem sobie, że jest to Święta, którą Bóg mi daje. Że Ona jest dla mnie i pochodzi z Serca Jezusa. Że jest odpowiedzią na moje modlitwy i na moją tęsknotę. Absolutnie nie jestem w stanie tego udowodnić ani wyjaśnić, niemniej przekonanie było tak silne, że nie mogę się w żaden sposób oprzeć. Miałem wewnętrzną pewność podobną do tej, która mi towarzyszyła, kiedy pozostawiłem moją pasję naukową – biologię – żeby iść za Głosem Powołania do Seminarium Duchownego. W przeciągu minut powiedziałem Klarze mniej więcej tak: „*nie wiem, kim jesteś, wiem tylko, że jesteś Błogosławioną Kościoła. Ufam Kościołowi, więc i Tobie zaufam. Nie wiem, jaką poprowadzisz mnie drogą, nie wiem, czy ta droga będzie mi się podobała, nie wiem, jaką pokażesz mi duchowość. Ale wiem, że będę Cię kochał i czcił, wiem, że Ty będziesz mnie prowadziła do Nieba, do Jezusa i do Maryi. Wiem, że po Bogu i Maryi będziesz Pierwsza. Wiem, że już nikogo i niczego szukać nie chcę, jak tylko Woli Bożej z Tobą i przez Twoje wstawiennictwo*”. Wtedy ogarnęło mnie niezwykłe poczucie Jej bliskości. **(ks. Marcin Łyżniak, *Klara brevis*)**

Klara skarżyła się mało. Nie chciała innych obciążać swoim cierpieniem (jaka to lekcja dla mnie!). O tym,
że straciła władzę w nogach, jako pierwszy w Sassello dowiedział się Giuliano. Myślę, choć mogę być w błędzie, że Giuliano był takim przyjacielem, który kochał Klarę najgoręcej, najwierniej i zarazem najdyskretniej. Miałem osobiście możliwość poznania Pana Giuliano, mogłem też zrobić kopię kilku zdjęć Klary z Jego osobistej kolekcji, mam też podpis Giuliano z numerem telefonu. Cóż zatem powiedziała Klara do swojego przyjaciela: „nie mogę już chodzić... ale to nic takiego”... Jednak z Mamą Klara rozmawiała inaczej. I na szczęście trochę się jednak skarżyła. W przeciwnym razie nie byłaby wiarygodna. I byłaby nie święta, ale po prostu hm... dziwna. Stąd zdania: „Nie będę już chodzić? Tak bardzo lubiłam biegać i jeździć rowerem” nie tylko ujawniają wielkość składanej ofiary, ale jakoś współbrzmią ze słowami Jezusa: „smutna jest moja dusza aż do śmierci”. W tym momencie chcę wejść
w polemikę z narracją, w której Klara jest przedstawiana jako osoba nieustannie uśmiechnięta, zadowolona, nie znająca zniecierpliwienia ani smutku. Uważam tezę, że „każdy święty chodzi uśmiechnięty” za nieprawdziwą lub przynajmniej nie do końca prawdziwą. Tym bardziej, że Pani Mariagrazia Magrini mądrze porównuje Klarę
do Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus[[1]](#footnote-2), która - mówiąc oględnie - ciągle uśmiechnięta nie była. Nie sądzę, żeby Klara nieustannie uśmiechała się, chociażby w perspektywie Jej najgłębszej i najczulszej relacji z Jezusem Opuszczonym. Piszę o tym, żeby nie zniechęcić do Klary (a tym bardziej do świętości) osób, które nie potrafią nieustannie być promienne, a których charakter, struktura osobowości, doświadczenia życiowe, czy po prostu choroby (jak choćby depresja w swoich straszliwych obliczach) nie pozwalają niekiedy nawet na nikły uśmiech. Cudowna, heroiczna praca Klary nad swoim charakterem z pewnością nie odebrała Jej ludzkich uczuć i emocji, również tych trudnych, zresztą nieobcych nawet Naszemu Zbawicielowi… (...)

Zapoznając się pobieżnie z Klarą, czytając popularne artykuły w prasie katolickiej, a nawet słuchając wywiadów z Jej Bliskimi, wyłania się obraz promiennej Dziewczyny, która oczywiście jaśnieje światłem Jezusa i Ducha Świętego, która mężnie znosi straszną chorobę, która zachwyca wiarą, ufnością, zaufaniem, która widzi w ubogich, chorych psychicznie, narkomanach Opuszczonego Jezusa, która troszczy się o misje afrykańskie…

Jednak to dopiero początek odkrywania bogactwa Jej wnętrza napełnionego Bogiem. Z perspektywy zaledwie kilku miesięcy bycia z Klarą i przy Niej mogę już powiedzieć z pełną odpowiedzialnością i całkowitym przekonaniem, że Klara jaśnieje największą i nieprzeciętną świętością i wprowadza w świat najgłębszej mistyki. Klara była przyobleczona w szczególną pokorę; blask Jej świętości został jakby ukryty przez zwyczajność.
Jej zdjęcia są podobne do zdjęć innych nastolatek. Wiele energii pochłania opowiadanie o tym, jak lubiła sport, rower, pływanie, tenis, wrotki, spotkania z przyjaciółmi, lody, gry planszowe… I gdzieś umyka oblubieńcza miłość do Jezusa, zjednoczenie z Chrystusem Cierpiącym i Osamotnionym, heroiczna zgoda na Wolę Bożą (Sempre Si – zawsze TAK dla Woli Bożej), czystość, która każe niektórym osobom nazywać Ją Lilią, swoiste męczeństwo
w chorobie, w której pragnie przeżywać cierpienie razem z Ukochanym Jezusem, rezygnując ze środków uśmierzających ból. Niewiele mówi się o ofiarach składanych przez Klarę za Kościół, Ruch Focolari, młodzież, niewierzących (wśród których miała przyjaciół). Sprawa Jej uniesień mistycznych i Objawień pojawia się incydentalnie i jakby między wierszami.

Sposób, w jaki przygotowuje się na śmierć – radosne spotkanie z Oblubieńcem, bez lęku – w doskonałej, płomiennej, tęskniącej miłości sprawia, że nie mam śmiałości prosić Klary o sprawy drobne. Klara jest świętą takiego formatu, że należy Ją prosić o ukochanie Jezusa, nawrócenie, zbawienie grzeszników, wiarę w sercach ludzi; dzieci i młodzieży. A jakoś nie wypada prosić o zdrowie czy dobrą pracę. Oczywiście ośmielam się prosić Ją w tych intencjach, które przedstawiają mi inni ludzie. I wiem, że Klara ma moc nad Sercem Naszego Oblubieńca – Jezusa. Niemniej odkąd nasycam się Jej bliskością, mam postanowienie nie prosić Jezusa o nic dla siebie oprócz świętości i spełnienia Jego Woli. **(ks. Marcin Łyżniak, *Klarusia leżąca*)**

1. Magrini M. „Teresa i Chiara – razem na małej drodze miłości”, wyd. Flos Carmeli, Poznań, 2018 [↑](#footnote-ref-2)